Nr. 66. Kraków, sobota 8 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalow, gdzie abonują „Naprzód“.

Pr. III. 40/2/7. W imieniu jego cesarskiej mości! C. k. sąd krajowy, jako trybunał prasowy, pod przewodnictwem c k. wiceprezydenta sądu kraj. dra Morelowskiego, w obecności c. k. radcy sądu krajowego wyższego Gułkowskiego i r. s. kr. Turowicza, jako wotantów, zaś c. k. auskultanta sąd. dra Bartmanna, jako pisarza, na posiedzeniu jawnem odbytym w dniu dzisiejszym wskutek sprzeciwu p. Samuela Haeckera, jako autora inkryminowanych artykułów i p. Kazimierza Kaczanowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Naprzód“, przeciw uchwale sądu tut., jako prasowego, z dnia 23 lutego 1902, Pr. III. 40/2/2, po wysłuchaniu wywodów p. Samuela Haeckera, oraz dra Heskiego, jako pełnomocnika Kazimierza Kaczanowskiego i c. k. z. prokuratora państwa dra Sołaka wydał następujące orzeczenie: 1. Odrzuca się sprzeciw p. Kazimierza Kaczanowskiego i p. Samuela Haeckera przeciw uchwale z dnia 24 lutego 1902 Pr. III. 40/2/2, mocą której orzeczono, że zamieszczone w Nr. 53 czasopisma „Naprzód“ z dnia 23 lutego 1902 artykuły pod tytułem: I. „Wydalanie Polaków z Galicyi“ od „Poskutkowały nawoływania“ do końca, strona 1, łam 1 i 2. II. „Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca“ od początku do słów „Basztowej i Pawiej“ i od „Arcyksiążę nie wpisał się“ do końca, strona 2, łam 3. III. „Skutki mowy towarzysza Daszyńskiego“ od „W ostatnich dniach“ do końca, strona 2, łam 4, zawierają znamiona ad I. występku z § 300 uk., ad II. zbrodni z § 64 uk., ad III. występku z art. IV. ustawy z 17/12 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono Redakcyi ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“. 2. Utrzymuje się w mocy uchwałę z dnia 24 lutego 1902 z następujących powodów: Co się tyczy artykułu p. t. „Wydalania Polaków z Galicyi“, to ustęp zaczynający się od słów „Poskutkowały“ do „teraz“ zawiera przekręcenie prawdziwego stanu rzeczy co do pobudek, które skłoniły władzę polityczną do danego zarządzenia, nadto w tym samym ustępie i w ustępach dalszych aż do końca autor wyszydza władze rządowe austryackie, i w ten sposób stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw nim

W artykule p. t. „Arcyksiążę Karol Stefan“, a mianowicie w przytoczonych powyżej ustępach inkryminowanych autor wyszydza osobę jednego z członków domu panującego i w ten sposób narusza cześć winną domowi panującemu, twierdzenie zaś oponentów, że tylko tytuł był skonfiskowany, jest niezgodne z aktami

W artykule p. t. „Skutki mowy towarzysza Daszyńskiego“ wyrażoną jest myśl, że w armii działy się nadużycia, które nie były karane i że dopiero wskutek mowy posła Daszyńskiego będą karane, autor więc przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą podanie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii. Zarazem poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“ po myśli § 20 ust. pras., aby stosownie do wniosku c. k. prokuratora państwa niniejsze orzeczenie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ustawy prasowej bezpłatnie zamieściła. Odpis tego orzeczenia udziela się Panu, zwracając uwagę na polecenie ogłoszenia w najbliższym numerze „Naprzodu“. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 5 marca 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 7 marca.

„Demokraci“ w Kole polskiem.

Od długiego już czasu rozgrywa się w Kole polskiem humorystyczna komedya, w której głównymi bohaterami są demokraci galicyjscy. Mamy przed sobą zjawisko, nie spotykane chyba w żadnym innym kraju o wyrobionem życiu politycznem: opozycya mieszczańska, reprezentacya interesów przemysłowych, która weszła do parlamentu po ostrych utarczkach ze stańczykami, której organy zużywają w kraju tyle amunicyi na walkę z kliką agrarnych wsteczników — wszedłszy do Koła polskiego, do organizacyi czysto szlacheckiej, zachowuje się tam zupełnie cicho i pokornie, jak gdyby w imieniu swych wyborców nie mieli demokraci nigdy nic do powiedzenia i jak gdyby zadowoleni byli z tego, że stańczycy „pozwalają“ im łaskawie siedzieć w Kole, milczeć i słuchać tylko komendy Jaworskich i Abrahamowiczów.

Już samo zasiadanie demokratów w czysto szlacheckiem Kole polskiem sprawia, iż rola tych „opozycyonistów mieszczańskich“ od samego początku niesłychanie jest marną i godną wprost politowania. Przed wyborami do parlamentu odgrażali się demokraci, iż skoro tylko zostanie przeforsowaną zmiana statutów Koła, wówczas pokażą oni światu, co umieją.

Tymczasem pogróżki demokratów skończyły się na kiwaniu palcem w bucie, a zapowiadana z takim hałasem w kraju opozycya skończyła się na tem, iż ilekroć zamierzali wystąpić z jakimś wnioskiem, zawsze dostawali od macherów stańczykowskich po palcach, wraz z ojcowską admonicyą o znaczeniu dyscypliny kołowej. Doszło wreszcie do tego, iż nie śmieli oni wnieść interpelacyi w sprawach obchodzących najbardziej własne ich stronnictwo, ponieważ stańczycy kazali im, jak żakom, siedzieć cicho. W serwiliźmie swym wobec stańczyków posunęli się demokraci do tego, iż wraz z wstecznikami stańczykowskimi głosowali oni za funduszem dyspozycyjnym i nawet nie zdobyli się na taką „opozycyę“, jak wyjście w czasie głosowania za drzwi.

Obecnie toczy się w Izbie posłów szczegółowa dyskusya budżetowa. Statut Koła pozwala członkom zabierać głos w pełnej Izbie. Demokraci jednak nie korzystają nawet z tej odrobiny swobody i boją się wprost przemawiać, ponieważ stańczycy nie życzą sobie tego. Mieszczańscy wyborcy, którzy wysłali do parlamentu „demokratycznych opozycyonistów“, są widocznie z położenia swego bardzo „zadowoleni“, skoro ich przedstawiciele nie mają nic do powiedzenia przy dyskusyi szczegółowej, która jest jedyną sposobnością do wypowiadania życzeń wyborców.

Za to jednak starają się demokraci coraz skwapliwiej o łaskę stańczyków. Znany wniosek „demokraty“ dra Greka w sprawie zdradzania „tajemnic“ kołowych, był najdosadniejszym wyrazem serwilizmu „demokratów“ galicyjskich wobec wstecznictwa.

Budżet ministerstwa obrony krajowej.

Po ministerstwie spraw wewnętrznych przyjdzie pod obrady budżet ministerstwa obrony krajowej. Przedstawia się on w ogólnym zarysie w ten sposób:

1. Kierownictwo centralne . .	1,428.400 K
2. Obrona krajowa	41,198.373 „
3. Budowa koszar w Galicyi .	240.000 „
4. Koszta poborów, komisyj itd.	148.000 „
5. Fundacye wojskowe . . .	72.000 „
6. Policya wojskowa . . .	333.451 „
7. Żandarmerya	17,303.227 „
Razem . .	60,823.851 K

Tytuł drugi: **„Obrona krajowa“** składa się z następujących pozycyj:

Najwyższa komenda	130.057 K
Wyższe komendy	1,834.383 „
Formacye pokojowe wojsk . .	31,747.308 „
Ćwiczenia wojskowe	7,632.168 „
Ćwiczenia w strzelaniu . . .	16.000 „
Umundurowanie	372.507 „
Obrona krajowa w Tyrolu . .	225.903 „
Razem . .	41,198.373 K

Stan pokojowy piechoty wynosi 28.701 ludzi, kawaleryi 2888 ludzi i 1836 koni.

Policya wojskowa jest specyalnością czysto galicyjską; z wyjątkiem Lwowa, Krakowa i Przemyśla niema jej zresztą w żadnem mieście austryackiem. Płacimy za nią razem 333.451 K. We Lwowie jest 212 policyantów, w Krakowie 197, w Przemyślu 62; razem w Galicyi 471, z czego jest 7 oficerów, 7 feldwebli, 5 plutonowych, 50 kaprali i wicekaprali, 395 żołnierzy i 7 posługaczy oficerskich.

Czy ta wojskowa policya jest instytucyą korzystną i czy żołnierze policyjni posiadają dostateczny stopień inteligencyi, aby pełnić tak ważną i pełną odpowiedzialności funkcyę — o tem nie omieszkają zapewne pomówić obszerniej opozycyjni posłowie z Galicyi.

Miasta galicyjskie przyczyniają się do pokrycia wydatków na policyę w ten sposób: miasto Kraków płaci 50.364 K rocznie, Lwów i Przemyśl 71.988 K.

Tytuł: żandarmerya będzie również przedmiotem ożywionych debat. Mamy w Austryi razem 8413 żandarmów, 2488 „postenführerów“, 392 wachmistrzów, a nadto kilkuset oficerów żandarmeryi. W Galicyi znajduje się ogółem 2862 żandarmów (tak oficerów, jak żołnierzy), rozmieszczonych po 642 posterunkach; na Śląsku 303 w 90 posterunkach, na Bukowinie 373 w 100 posterunkach.

Utrzymanie żandarmów w Galicyi kosztuje 4,244.255 K, na Śląsku 450.677 K, na Bukowinie 581.816 K.

Roczny budżet żandarmeryi w Austryi wynosi ogółem 17 milionów koron.

Przegląd polityczny.

= **Kongres w Tours.** W Tours obraduje od 2 bm. doroczny kongres tej grupy socyalistów francuskich, którzy nie zerwali dotąd jeszcze z Millerandem. Na czele tych t. zw. „ministeryalistów“ stoi Jaurès. Grupa ta bardzo już stopniała i nie ulega wątpliwości, że stopnieje jeszcze więcej, bo posiada w swem łonie silną mniejszość antyministeryalną, która wcześniej czy później się oderwie.

Większość proletaryatu francuskiego stoi na stanowisku zasadniczem, rewolucyjnem, odpowiadającem tradycyi i idei socyalizmu. Około Jaurèsa grupują się tylko resztki i to tylko dzięki osobistemu wpływowi, jaki ten znakomity mówca i prawy charakter na nich wywiera. Jaurès rozpoczął pracę około zjednoczenia socyalistów francuskich w jednę wielką, silną partyę, ale popełnił ten błąd, iż udzielił swego poparcia Millerandowi, chociaż się okazało, że w ministerstwie burżuazyjnem socyalista nie może działać w myśl programu socyalistycznego i że działalność Milleranda niezgodna jest z klasowemi dążnościami proletaryatu. Ten fałszywy krok wywołał zamiast zjednoczenia, które już zaczynało się urzeczywistniać, jeszcze gorsze rozbicie socyalizmu. Prawdziwie socyalistyczne, wypróbowane organizacye odpadły od Jaurèsa.

I dlatego kongres w Tours nie będzie miał żadnego donioślejszego znaczenia dla rozwoju socyalizmu we Francyi. Na kongresie tym, w

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

44)

Powoli tylko mogliśmy jechać, otoczeni dokoła falą ludzi, rozkoszujących się tem cudownem powietrzem. Dokładnie mogłem teraz obserwować ludzi i ich odzież i muszę wyznać, że przyzwyczajony do posępnych, szarych lub bronzowych tonów, przeważających w ubiorach XIX wieku, krytykowałem w myśli to bogactwo barw i materyałów, co też odważyłem się zauważyć wobec Klary. Wydała się zdumioną, a nawet trochę oburzoną.

— I cóż tu można krytykować? Ludzie ci nie spełniają brudnych zajęć, rozkoszują się pięknym wieczorem i nic nie może zniszczyć ich ubiorów. Dajcież pokój! Czyż to nie wygląda pięknie? Nigdzie przecież nie widać przeładowania.

Musiałem jej przyznać słuszność. Wiele osób nosiło bowiem kolory zupełnie dyskretne, lecz tak piękne i harmonijne, że, przyglądnąwszy się bliżej, byłem wprost zachwycony.

Odparłem więc:

— Tak, macie słuszność. Ale jakim sposobem może sobie każdy pozwalać na tak kosztowne stroje? Ot, patrzcie, tamten starszy mężczyzna nosi ciemno-popielate ubranie, a stąd mogę rozróżnić, że sporządzone jest z doskonałego materyału wełnianego i przetykane srebrnym haftem.

Klara: Oczywiście, że mógłby nosić odzież zniszczoną, gdyby miał ochotę po temu, t. j. gdyby nie myślał, że podobnym wyglądem raziłby poczucie piękna swych sąsiadów.

Ja: Lecz proszę mi wytłómaczyć, skąd można sobie pozwalać na podobne rzeczy?

Zaledwie mi się te słowa wymknęły, gdy się spostrzegłem, że znów w dawny popadłem błąd i nowe wypowiedziałem głupstwo, gdyż Dick trząsł się formalnie od śmiechu. Nic jednak nie odrzekł, zdając mnie na łaskę i niełaskę pięknej Klary, która rzekła:

— Nie rozumiem, o co wam chodzi. Oczywiście możemy sobie pozwalać na takie rzeczy, inaczej nie czynilibyśmy tego. Moglibyśmy sobie wprawdzie powiedzieć: użyjemy naszej pracy li na to, by sobie sporządzić odzież wygodną i odpowiadającą swemu celowi; nie chcemy jednak na tem poprzestać. I dlaczego nas za to ganicie? Czy sądzicie, że odmawiamy sobie posiłku, aby módz nosić piękne stroje? Lub uważacie może za występek, jeśli osłony, okrywające nasze ciało, pragniemy mieć równie piękne, jak samo ciało? Tak samo jak skóra sarny lub futerko wydry, które były piękne od początku! I cóż was tak zadziwia?

Ukorzyłem się przed potokiem wymowy, mrucząc jakieś usprawiedliwienie. Bo w istocie powinienem się był domyśleć, że naród, tak bardzo rozkochany w architekturze, będzie także miał rozwinięte poczucie piękna na punkcie ubierania się — tem więcej, że pomijając jasne kolory, krój odzieży był zarówno piękny, jak odpowiadający swemu celowi: osłaniające bowiem formy ciała, nie ukrywał ich, ni psuł pięknych kształtów.

Klara wkrótce się udobruchała, a kiedy dojeżdżaliśmy do lasu, zwróciła się do Dicka z propozycyą:

— Wiesz co sądziłabym, Dicku? Nasz krewny, Hammond najstarszy, widział już gościa w tym dziwacznym ubiorze; zdaje mi się więc, że do jutrzejszej podróży należałoby mu dostarczyć jakiejś przyzwoitszej odzieży; w przeciwnym razie będziemy mimowoli ściągali na siebie oczy ciekawych, a nie obejdzie się też bez pytań i indagacyj. Przytem — dodała figlarnie — niech tylko sam zasmakuje raz w pięknym stroju, a przestanie się oburzać, że my staramy się nadać sobie wygląd sympatyczny.

— Zgoda, Klaro — potwierdził Dick — wystaramy się dla gościa o wszystko, co zechcesz, a raczej, co on zechce. Zanim się rano zbudzi, wszystko będzie przygotowane do zmiany garderoby.

XX.

Znowu hotel w Hammersmith.

Na takich rozmowach schodziła podróż, orzeźwiająca balsamiczną świeżością wieczoru i niezadługo stanęliśmy w Hammersmith, gdzie przyjaciele nasi serdecznie nas przywitali. Boffin, w nowej toalecie, z majestatyczną nas przyjął godnością. Tkacz szybko się do mnie przyłączył, pragnąc co spieszniej usłyszeć co dowiedziałem się od starego Hammonda, lecz wcale nie stracił dobrego humoru, gdy Dick mu w tem przeszkodził. Anusia wyraziła przypuszczenie, że przyjemnie spędziłem dzień, ściskając mi dłoń tak serdecznie, iż uczułem żal, dlaczego powitanie to trwało tak krótko. Prawdę mówiąc, Anusia lepiej mi się podobała od Klary, zachowującej się zawsze z pewną rezerwą, gdy tamta z zupełną szczerością i swobodą radowała się wszystkiem i wszystkimi.

Wieczór urządzono nawet rodzaj uczty, po części na moją cześć, po części zaś, jak się domyślałem, chociaż nikt najlżejszej nie uczynił wzmianki, dla wyrażenia radości z powodu pogodzenia się Dicka z Klarą. Piliśmy najlepsze wina, hala odurzała wprost woniami najcudniejszych kwiatów, a po wieczerzy mieliśmy nawet produkcye artystyczne (mojem zdaniem Anusia wybijała się na pierwszy plan, zarówno czystością dźwięcznego głosu, jak doskonałem poczuciem i zrozumieniem muzykalnem). Wreszcie zeszliśmy do opowiadania historyj, tworząc mimowoli w olbrzymiej hali, rozświetlonej jedynie smugami światła księżycowego, które wpadało przez zygzakowate okna gotyku, nieruchomą zasłuchaną grupę, zdającą się należeć do tej zamierzchłej, dalekiej przeszłości, kiedy książki i sztuka czytania należały jeszcze do rzadkości. Muszę tu zauważyć, że moi przyjaciele, jakkolwiek niezupełnie obcy w tych dziedzinach, niezbyt też gorliwie zdawali się zajmować lekturą, w stosunku do znacznej ilości wolnego czasu, jaką widocznie rozporządzali. Dick n. p. ilekroć wspomniał o przeczytanej książce, czynił to z miną człowieka, który właśnie dokonał wielkiego dzieła i pragnąłby się niem pochwalić: — Patrzcie, ja to przeczytałem!

Wieczór upłynął dla mnie aż nazbyt szybko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

którym bierze udział 70 delegatów, przystąpiła partya Jaurèsa do stworzenia sobie jednolitego programu. Imieniem większości komitetu generalnego przedłożył Gabryel Deville bardzo umiarkowany i oportunistyczny projekt programu, jakkolwiek w znacznej mierze przykrojony w części zasadniczej wedle programu austryackiej socyalnej demokracyi. Imieniem antyministeryalnej mniejszości wniósł Renaudel projekt programu w żądaniach minimalnych radykalniejszy, ale w części zasadniczej nie wolny od frazesów w rodzaju strejku generalnego.

Nad obu tymi projektami wywiązała się długa dyskusya. Revelin w ogólności popierał projekt Renaudela, a występował przeciw projektowi komitetu generalnego, jednak także projekt mniejszości krytykował ze stanowiska socyalizmu naukowego, domagając się zwłaszcza usunięcia z niego utopii o strejku generalnym. Jaurès bronił naogół projektu Devill'a ze stanowiska bernsteinowskiego; w kwestyi, czy socyalista może być ministrem w burżuazyjnym gabinecie, oświadczył, że taki eksperyment, jak Milleranda, nie powinien się już powtórzyć; partya powinna decydować, czy socyalista ma przyjąć tekę ministeryalną; samowolnie nie powinien żaden towarzysz partyjny wstępować do gabinetu burżuazyjnego.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano komisyę, do której odesłano oba projekty programu. Na drugi dzień imieniem tej komisyi przedłożył Jaurès nowy projekt programu, pełen ideologicznych frazesów, obszerny, bo mający rozmiary małej broszurki, raczej manifest niż program, w treści swej kompromisowy. Program ten uchwalono jednogłośnie bez dyskusyi.

W kwestyi ministeryalnej uchwalono, że żadnemu socyaliście nie wolno bez zezwolenia partyi wstąpić do ministeryum.

Przegląd społeczny.

Z Londynu otrzymujemy zawiadomienie, że zostało wreszcie na West-End Londynu założone polskie towarzystwo socyalistyczne, którego dotychczas w tej części miasta, tak odległej od East-End, nie było. Towarzystwo to, które nosi nazwę „Solidarność" odbywa swe zgromadzenia w każdą drugą i czwartą sobotę w miesiącu o godz. 8 wieczorem w lokalu słynnego w r. 1840 założonego klubu „Communistischer Arbeiter-Bildungs-Verein" na Charlotte-street 55 London W. W lokalu klubu członkowie i goście „Solidarności" mają sposobnosc czytać codziennie pisma socyalistyczne wszystkich krajów i języków, polskie, niemieckie, francuskie, angielskie, hiszpańskie, czeskie etc. etc., mogą korzystać ze starej i obszernej biblioteki socyalistycznej klubu. dalej mają prawo brać udział w zgromadzeniach i odczytach grupy niemieckiej i francuskiej. Na każdem zebraniu wygłaszane są odczyty treści społecznej lub odbywa się pogadanka, albo sprawozdanie z ruchu robotniczego w kraju i za granicą.

Już pierwsze zebrania „Solidarności", nader liczny udział i zapał członków, wielka ilość wpisujących się, świadczą, że młode stowarzyszenie ma najlepsze szanse powodzenia i rozwoju. „Solidarność" zaprasza wszystkich towarzyszów mieszkających w Londynie, aby jak najliczniej i najrychlej wpisywali się do towarzystwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 marca. 1080. Henryk IV. wyklęty przez papieża. — 1347. Prawodawczy sejm w Wiślicy. — 1820. Powstanie republikańskie w Madrycie. — 1872. Liga narodowo-robotnicza w Anglii. — 1894. Wybuch bomby przed Izbą deputowanych w Rzymie. — 1900. Pożar „Théatre Français" w Paryżu. — 1901. Socyaliści stawiają w parlamencie austryackim wniosek o zaprowadzenie jednorocznej służby wojskowej i zakaz noszenia broni poza służbą. Wnioski odrzucono.

Dziś w teatrze: „Mały Eyolf", sztuka w 3 akt. H. Ibsena.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Nadzieja", dramat w 4 aktach H. Heijermans'a (ceny zniżone do połowy). — O godz. 8 wieczór: „Trójka hultajska", krot. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroya.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Malwiny Posner-Garfeinowej: „Maltatuli".

„Legendy" Niemojewskiego zostały skonfiskowane 1) za sam tytuł dzieła, 2) za legendę pierwszą „Wysłaniec", 3) za legendę czwartą „Gamaliel".

Dzienniki lwowskie donoszą, że interpelacyę w sprawie konfiskaty „Legend" wniesie poseł Klofacz. Dlaczego aż poseł czeski, a nie polski?

„Nadzieja", ten wstrząsający dramat Heijermansa, osnuty na tle życia robotniczego, przedstawiający znakomicie dolę proletaryatu w jarzmie kapitalistycznego wyzysku, będzie grany jutro, w niedzielę, popołudniu w teatrze krakowskim, przy zniżonych do połowy cenach biletów. Z tego, co „Naprzód" pisał już o tym dramacie, mogli towarzysze nasi wywnioskować, że jestto rzecz niepospolita i że grana jest przez krakowskich artystów znakomicie. Dlatego nie potrzebujemy chyba teraz specyalnie reklamować tego przedstawienia. Spodziewamy się, że robotnicy krakowscy skorzystają ze zniżonych cen i w niedzielę popołudniu tłumnie podążą do teatru na popularne przedstawienie „Nadziei", aby zobaczyć, jak prawdziwy poeta odczuł dolę klasy robotniczej.

Jubileusz 30-letniej pracy Leona Stępowskiego, artysty teatru krakowskiego, odbędzie się we wtorek dnia 18 bm. Odegraną będzie sztuka „Adryanna Lecouvreur".

W Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II p.) odbędzie się w niedzielę 9 marca przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Koncert Ignacego Friedmanna, młodego i niezwykle utalentowanego pianisty, Krakowianina, odbędzie się w piątek 14 marca w sali hotelu Saskiego. Młody wirtuoz wykona bardzo urozmaicony program, na który się składają następujące utwory: 1) Bach-Tausig „Toccata" i „Fuga D-moll". 2) Heller: „4 Préludes". 3) Brahms: „Waryacye na temat Paganiniego" I i II zeszyt. 4) Chopin: „Nocturne", „Etudes, C-moll, Ges-dur, Cis-moll", Prélude, D-moll". Żeleński: „Humoreska". Szopski: „Melodya". Padarewski: „Krakowiak". Chopin: „Polonez As-dur". 5) Schumann: „Des Abends", „Grillen", „Warum?", „Ende vom Lied". 6) Auber-Liszt: „Tarantella" z „Niemej z Portici". Początek koncertu o godzinie 7½ wieczór.

Nieporządki w teatralnej kasie zamówień. Już kilkakrotnie podnoszono w dziennikach zarzuty, przeciw teatralnej kasie zamówień. Otrzymujemy znów z kilku stron zażalenia publiczności, która uskarża się, że właściciel kasy zamówień zachowuje się często nieodpowiednio i stronniczo. Dyrekcya teatru powinnaby raz przecież wglądnąć energiczniej w tę sprawę, jeżeli nie chce, aby publiczność poczęła bojkotować kasę zamówień.

Starostwo lwowskie rozesłało do ruskich gmin w tamtejszym powiecie następujący ukaz:

„W jednej z gmin tutejszego powiatu zbierał w ostatnich czasach miejscowy grecko-katolicki paroch składki „wrzekomo" na cele narodowościowe. Ze względu, iż zbieranie składek zawisło od zezwolenia c. k. władz, w wspomnianym zaś wypadku nie miał paroch ów takiego pozwolenia, przeto dopuścił się przekroczenia, za które pociągnięty będzie do odpowiedzialności. O tem zawiadamiam zwierzchności gminne z poleceniem, aby czuwała, iżby w tamtejszej gminie nie dopuszczano się przekroczenia w kierunku na wstępie wskazanym, a w razie dostrzeżenia takiego nielegalnego postępowania tu zaraz o tem doniosła. C. k. radca namiestnictwa i starosta *Jełowicki.*

Ukaz ten odnosi się do składek zbieranych po wsiach przez księży gr.-kat. na rzecz niezamożnych studentów ruskich, którzy wskutek znanych zajść na uniwersytecie lwowskim, zmuszeni byli przenieść się na obce uniwersytety; pieniądze na ten cel składają włościanie zupełnie dobrowolnie, przez nikogo nie przymuszaui ani nie zachęcani, w każdej prawie wsi ruskiej.

Ciekawi jesteśmy, dlaczego takich samych ukazów nie wydaje się w sprawie zbierania na świętopietrze, i to nie tylko w kościołach, lecz i na publicznych zebraniach (np. na wieczorku w „Sokole" krakowskim) i dlaczego nie nakazuje się wójtom dozorować księży rzymsko-katolickich również zbierających składki na najrozmaitsze kościelne i niekościelne cele?

Ustawa powinna być przecież w każdym kierunku jednakowo i bezstronnie zastosowywaną. Jeżeli wolno zbierać składki na cele wyznaniowe, jeżeli w tym wypadku władza nie krępuje żadnymi przepisami swobody obywatelskiej, to również nie powinno się karać nikogo za zbieranie składek w celu ułatwienia studyów niezamożnym studentom.

Z okazyi 24-letniego jubileuszu papieskiego. Wypadek śmierci dziecka przez zamarznięcie wydarzył się nauczycielowi z Nowego Bystrego, a nie z Rogoźnika, jak nam mylnie doniesiono.

„Pomoc" lekarska w stanisławowskim szpitalu. Ze Stanisławowa piszą nam: Dnia 28 z. m. rano trzyletnie dziecko jednego z tutejszych kelnerów połknęło 2-halerzową monetę i poczęło się nią dławić. Zrozpaczona matka pobiegła z dzieckiem do znajdującego się w pobliżu szpitala, gdzie zastała prymaryusza dra Kankolniaka i sekundaryusza dra Dobruckiego i dra Żuławskiego. Na prośby kobiety, aby pospieszono z pomocą walczącemu z śmiercią dziecku, odpowiedział z uśmiechem dr. Dobrucki, że nie ma czasu, bo jedzie do chorego, a zresztą nic nie poradzi. Na uwagę, iż w szpitalu są jeszcze inni lekarze, odezwał się dr. Dobrucki do dra Żuławskiego: „Oto przyszła baba z dzieckiem, któremu trzeba cent wyciągnąć z gardła". Dr. Żuławski oświadczył matce kategorycznie, że w szpitalu niema instrumentów, a jeśli pragnie lekarskiej pomocy, niech z pieniądzmi przyjdzie do niego w godzinach ordynacyjnych. Scenie tej przysłuchiwał się prymaryusz w przyległym pokoju. Pomocy dziecku w szpitalu nie udzielono i matka musiała pójść z niem do jednego z miejscowych lekarzy.

Brak dozoru nad dziećmi był przyczyną nieszczęśliwego wypadku, jaki się zdarzył z końcem ubiegłego miesiąca we wsi Głębokiej koło Ottynii. Dwuletnie dziecko pewnego włościanina, pozostawione w chacie bez opieki, zginęło uduszone dymem, jaki powstał z drzewa leżącego na gorącym piecu. W sprawie tej wdrożono śledztwo sądowe.

Francuscy jezuici w Ottynii? Jak nam donoszą z Ottynii, krąży tam pogłoska, iż jezuici, wydaleni z Francyi, poczynili starania celem zakupna gruntów w Ottynii pod budowę klasztoru. Miejscowy ksiądz Jastrzębski zamierza im podobno sprzedać las, który dotąd był własnością parafii.

Dziwny jakiś pociąg czują jezuici do wynędzniałej Galicyi.

Wiec górno-śląski. Socyaliści polscy na Górnym Śląsku pracują niezmordowanie około uświadamiania tamtejszego ludu. Mimo szykan policyi pruskiej, każdego prawie tygodnia odbywają się tam w najrozmaitszych miejscowościach olbrzymie wiece, a robotnicy i włościanie polscy przyjmują wszędzie mowców socyalistycznych z życzliwością i prawdziwym zapałem. Ostatni taki wiec odbył się w ubiegłą niedzielę w Chorzowie (w okręgu katowickim) o godzinie 3 popołudniu przy ogromnym udziale uczestników.

Tow. Morawski przemawiał o obecnej sytuacyi politycznej w Niemczech, przedstawił walkę o cła zbożowe, krytykując dosadnie politykę berlińskiego Koła polskiego, zaprzedającego interesy polskiej ludności junkrom pruskim. Następnie przemawiała towarzyszka dr. Golde na temat: Dlaczego jesteśmy socyalistami? Przy końcu swego przemówienia poruszyła referentka sprawę wydalania robotników galicyjskich z Niemiec. W kwestyi tej przyjęto następującą rezolucyę:

„Zebrani robotnicy górnośląscy protestują gorąco przeciw wydalaniu robotników z granic zaboru pruskiego. Wydalenie kilku tysięcy robotników nie może zapobiedz skutkom kryzysu ani zmniejszyć nędzy ogólnej, która ma głębsze przyczyny. Wydalanie przymusowe Galicyan mydli tylko oczy nieświadomym robotnikom, odwraca ich uwagę od rzeczywistych ekonomicznych czynników, które powodują brak pracy, i wywołuje walkę bratobójczą między polskimi robotnikami".

Uchwalono przytem zwoływać częściej zgromadzenia w sprawie braku pracy. Zgromadzenie takie odbędzie się we środę dnia 12 bm. w Chorzowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Zwinięty czasowo z dniem 10 lutego 1902 ck. urząd pocztowy w Raciborowicach, wejdzie ponownie w życie z dniem 11 marca 1902 z niezmienionym zakresem działania.

Nawet swoich żołnierzy i oficerów nie jest carat pewnym. Z Moskwy donoszą, że władze wojskowe nakazały szefom kompanij, aby otwierali listy, przysyłane do żołnierzy, zanim je oddadzą adresatom.

Zarządzenie to tłómaczą w sferach policyjnych tem, że do oficerów garnizonu w Moskwie nadesłano proklamacye, w których wzywają ich, ażeby podczas rozruchów ulicznych nie kazali strzelać do publiczności, robotników i studentów. Obawiają się więc, że i do żołnierzy wysłano takie proklamacye.

Gwałty moskiewskie na pograniczu niemieckiem. Na posiedzeniu niemieckiego parlamentu z dnia 4 b. m. tow. Bebel, przy debacie nad etatem poselstw zagranicznych i konsulatów, poruszył następującą sprawę: „Dnia 1 października z. r. 60-letnia żona pewnego kowala w Nimmersatt, miejscowości odległej około 100 metrów od rosyjskiej granicy, udała się do pewnej nadgranicznej wsi rosyjskiej w odwiedziny do swoich krewnych i przy tej sposobności chciała pójść na mszę do kościółka. Zaledwie przybyła na miejsce, zjawił się rosyjski urzędnik policyjny i wezwał ją do cyrkułu, gdzie natychmiast ją zaaresztowano, powleczono do Libawy i wrzucono do więzienia. Od 1 października do dzisiejszego dnia przebywa ta kobieta w libawskiem więzieniu. Jako powód jej aresztowania podano, iż jej mąż utrzymywał w Nimmersatt stosunki z ludźmi których uważano za socyalnych demokratów i których podejrzywano o przemycanie przez granicę socyalno-demokratycznych pism i broszur, sprowadzanych z zagranicy.

Czy to jest prawdą, nie wiem, a gdyby nawet istotnie było prawdziwem, to jeszcze z tego nie można czynić zarzutu ani temu człowiekowi, ani jego żonie, a rosyjskich władz bynajmniej to nie uprawniało do tego rodzaju postępowania z tą kobietą, która ma być zupełnie spokojną, niewdającą się w politykę osobą, nawet nie umie pisać i włada tylko swoim ojczystym językiem litewskim. Mąż jej na zażalenie, wniesione do niemieckiego konsula w Libawie, otrzymał 25 października z. r. odpowiedź, że oprócz jego żony, i kilku poddanych rosyjskich ma być zawikłanych w tę sprawę, że wskutek tego śledztwo musi potrwać dłuższy czas i nie może być ukończonem przed końcem listopada.

Jeśli wykaże się niewinność kobiety, zostanie prawdopodobnie odesłaną do granicy i będzie miała wzbroniony wstęp do Rosyi. W przeciwnym razie stanie przed sądem.

Obecnie jest początek marca, a śledztwa dotąd jeszcze nie ukończono. Jak mi donoszą z owych stron, jedyną przyczyną, dla której do dzisiaj tę kobietę trzymają w więzieniu, jest to, iż domagają się od niej, aby jako znajomych swego męża podała pewne, po nazwisku jej wymienione osoby; pod tym warunkiem przyobiecano jej wolność. Jest to przecież pospolite usiłowanie wymuszenia ze strony władz rosyjskich, jest to pod każdym względem niesłychane i nieprawne wykroczenie przeciw międzynarodowym zobowiązaniom, jakich rządy powinny nawzajem przestrzegać. I tyle mówimy o godności i o honorze Niemiec. Tu właśnie jest pole dla energii konsulatu, który powinien wystąpić ze stanowczem żądaniem wypuszczenia na wolność kobiety, której winy rosyjski rząd nie jest w stanie udowodnić.

Są tu dwa prawdopodobieństwa: albo ta kobieta nie znała wcale owych „zawikłanych w sprawę" osób, albo na tyle ma poczucia honoru, iż nie chce tych ludzi wydać na pastwę rządowi rosyjskiemu. W ostatnim wypadku postępowanie jej zasługuje nawet na najwyższe uznanie. Mąż jej jest obecnie stale szpiegowany na pruskiem terytoryum przez rosyjskich tajnych policyantów! Pewnego wieczoru usiłowano gwałtem go porwać i przewlec przez granicę. Po rozpaczliwej walce wydarł się napastnikom i od tej chwili nie wychodzi z domu bez nabitego rewolweru, aby na wypadek ponownych gwałtów ze strony rosyjskich policyantów, mógł ich poczęstować kulami. Na radę swoich przyjaciół przesiedlił się do Kłajpedy i przebywa tam obecnie bez zajęcia. I tutaj ścigają go rosyjscy tajni policyanci. Co mają do roboty ci ludzie na niemieckim gruncie? Tego rząd niemiecki bezwarunkowo ścierpieć nie powinien".

Sekretarz stanu Richthofen oświadczył w odpowiedzi, iż o tych wypadkach nic nie wie.

Echa procesu Strumpfnerównej. Dzienniki wiedeńskie przepełnione są pochwałami dla przewodniczącego trybunału, radcy Drechslera „dobrego sędziego", który słowami pełnemi współczucia i ludzkości, porywającemi za serce, błagał oskarżoną jako człowiek, który zrozumiał duszę tej nieszczęśliwej, aby się do czynu bez obawy przyznała. Była to rozczulająca scena i stanowi chlubę dla sądownictwa wiedeńskiego. Dzienniki dziwią się powszechnie, dlaczego oskarżona podczas rozprawy z widoczną nieufnością i niedowierzaniem zachowywała się wobec sądu i upierała się ciągle przy swych pierwotnych twierdzeniach. „Arbeiter-Zeitung" tłumaczy to w sposób następujący: „Ten upór musi mieć głębsze przyczyny. Dziewczyna ta pochodzi z Krakowa i jeżeli poznała sędziów lub o nich słyszała, to byli to właśnie galicyjscy sędziowie..."

Zdumienie ógólne wywołało stanowisko krakowskiego adwokata dra Badera w tej smutnej sprawie. Gazety umieszczają przeciw temu „przyjacielowi" Orange'a wzmianki wcale niepochlebne. Ładnych rzeczy dowiedzieliśmy się także o komisarzu krakowskiej policyi Leonie Tomasiku, który razem z drem Baderem był w tej sprawie świadkiem obciążającym Strumpfnerównę. Przy jawnej rozprawie zarzucał obrońca dr Landau komisarzowi drowi Tomasikowi, że jest on przyjacielem Orange'a i wrogiem oskarżonej; opowiadał dalej, że komisarz ten zapraszał raz bezskutecznie oskarżoną na tete-a-tete do pokoju inspekcyjnego! Obrońca pokazywał nawet kartę, na dowód tego zajścia.

Karol Brzozowski, najstarszy polski poeta, zachorował niebezpiecznie we Lwowie.

Odczyt. W stowarzyszeniu młodzieży postępowej „Ruch" (Długa 13) odbędzie się w sobotę 8 b. m. odczyt tow. Matejki p. t. „Idealistyczny pogląd na świat". Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp za zaproszeniami.

Dowiadujemy się, że istotnie mylną była krążąca w Krakowie wiadomość, jakoby dr. Chmurski grał na giełdzie za pośrednictwem kantoru p. Augusta Raczyńskiego.

Samobójstwo na cmentarzu. W środę po południu na cmentarzu krakowskim zastrzelił się nieznany mężczyzna w wieku 24 lat. Kula przebiła mu skroń i wyszła wierzchem czaszki. Przy samobójcy znaleziono kartkę ze słowami: „Jeżeli Basia ze Zwierzyńca już nie żyje, to i dla mnie życie nie ma wartości. Jasiołek". Basia ze Zwierzyńca, dla której nieszczęśliwy zastrzelił się, jest to stara waryatka Gębalska, którą wraz z mężem niedawno z powodu zaczadzenia przewieziono do szpitala, gdzie mąż jej umarł, a ona dotąd żyje. Policya stwierdziła, że samobójcą jest 23-letni czeladuik szewski Błażej Jasiołek. Popełnił on samobójstwo w przystępie obłąkania.

Aresztowanie „anarchistów". Policya lwowska aresztowała 2 robotników pod zarzutem rozpowszechniania broszury „Obłudny socyalizm". Przy rewizyi miano znaleźć kilkanaście egzemplarzy tej broszury i czasopisma „Proletaryat". Aresztowanie nastąpiło skutkiem denuncyacyi pewnego członka „Świtu", stowarzyszenia założonego przez Breitera.

Dymisya artystki. Dyrektor teatru lwowskiego dał wczoraj telegraficznie dymisyę artystce opery Helenie Ruszkowskiej, a to z powodu, że wyjechała bez urlopu do Wiednia.

Krajowe Tow. Czerwonego krzyża dla Galicyi odniosło się do gal związku strażackiego we Lwowie z prośbą o przeprowadzenie w strażach pożarnych organizacyi kolumn transportowych dla rannych żołnierzy na wypadek wojny. Związek strażacki załatwił prośbę przychylnie i wezwał 112 związków straży, które mają siedzibę w pobliżu stacyj kolejowych, do zorganizowania u siebie takich kolumn.

Kółko slawistów. XIII. Zwyczajne posiedzenie Kółka slawistów odbędzie się dnia 9 marca punktualnie o godz. 11 przed południem w sali XXXII. Col. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia zwyczajnego. 2. Kol. Sobieniowski Floryan: „Stanisław Wyspiański

na tle współczesnej poezyi polskie“ (cz. 6). 3. Dyskusya. 4. Kol. Turowski Stanisław: „Zasługi ks. Józefa Andrz. Załuskiego“ (cz. 2). 5. Dyskusya. Goście mają wstęp wolny.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Prezydyum komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że do dnia 1 marca 1902 r. na fundusz budowy pomnika Tadeeusza Kościuszki na Rynku krakowskim wpłynęło ze składek 15.745 K 46 h, ze subwencyi rady powiatowej krakowskiej i Kasy oszczędności m. Krakowa wraz z odsetk. 24.420 K 87 h, z odsetek wraz z dochodami z przedstawień teatralnych 1 225 K 90 h. Czyli ogółem na fundusz budowy pomnika wpłynęło 41.392 K 23 h. Z powyższej kwoty wypłacono: Artyście rzeźbiarzowi ś. p. prof. Leonardowi Marconiemu i jego spadkobiercom, za projekt i model pomnika 26 110 K, fabryce odlewniczej, po dokonaniu odlewu w bronzie torsu Kościuszki 2 000 K. na stemple i opłaty 298 K 77 h. Czyli z funduszu budowy pomnika wypłacono dytychczas 28.408 K 77 h. Stan dochodów na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie z dniem 1 marca br. wynosi zatem 12.983 K 46 h. Portorya i druki, w myśl uchwały walnego zgromadzenia członków im. Tadeusza Kościuszki, pokrywa komitet z funduszów Towarzystwa: wydatki administracyjne, wyjazdy, plany i rysunki, oraz wszelkie drobne wydatki, podpisane prezydyum komitetu pokrywa z własnych funduszów. Za wydział Towarzystwa, jako komitet budowy: Skirliński Jan, prezes Towarzystwa. Świerzyński Jan, referent komitetu. Franciszek Ślęk, dyrektor przewodniczący Kasy oszczędności miasta Krakowa, skarbnik funduszów budowy pomnika. (Biuro: Kraków, ulica Gołębia 5, parter).

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 6 marca rozpoczęło się odczytaniem prośby dyetaryuszów miejskich o przyznanie im zapomogi drożyźnianej.

Radca prof. dr. Bujwid wyraża życzenie, aby sekcya prawnicza sprawę tę jak najrychlej przedłożyła radzie.

Wścieklizna w Krakowie.

R. dr. Rosenblatt użala się, iż mimo zarządzeń magistratu masa psów włóczy się po Krakowie bez kagańców.

Prezydent przyrzeka wydać w tej mierze nowe, ostrzejsze przepisy.

Regulamin wyborczy do rady miejskiej.

Ożywioną dyskusyę wywołał referowany przez radcę dra Kasparka regulamin wyborczy.

Radca dr. Seinfeld stawia wniosek przy odnośnym paragrafie regulaminu, aby za podstawę przyznawania prawa wyborczego przyjęto stopę podatkową — bez względu na późniejsze opusty podatkowe i uzasadnia go obszernie i wykazuje cyfrowo, ilu wyborców zyskałoby w ten sposób prawo wyborcze w III kole.

Prof. dr. Rosenblatt przyznaje teoretycznie słuszność wniosku, sprzeciwia się jednak ze względów praktycznych, gdyż pociągnęłoby to za sobą zmianę zestawionych już list wyborczych.

Radca dr. Staniszewski oświadcza, iż w pierwotnym, przez radę uchwalonym statucie zawartą była wyraźnie ta właśnie zasada, jakiej domaga się wniosek dra Seinfelda. W drodze jednak z Krakowa do Lwowa, czy też z jednej komisyi sejmowej do drugiej ustęp ten zaprzepaścił się i został przez kogoś niewyśledzonego bezprawnie zmieniony i w obecnym, przez sejm zatwierdzonym statucie, odnośny paragraf brzmi zupełnie inaczej.

Prezydent, wiceprezydent dr. Leo, referent prof. Kasparek et consortes milczą — nikt nie daje wyjaśnień, kto się tego fałszerstwa dopuścił!

(Jest to niesłychany, oburzający fakt sfałszowania nowego statutu miejskiego! Sprawa ta winna być przedmiotem dochodzeń karnych! Skutkiem tej sztuczki macherskiej około 150 wyborców w III kole utraciło prawo głosowania. *Red.*).

Rada odrzuciła zarówno ten wniosek dra Seinfelda, jak i następny, domagający się skreślenia tych ustępów regulaminu, które nie są objęte statutem miasta; natomiast przyjęto wniosek dra Seinfelda, iż legitymacye wyborcze mają być doręczane tylko przez pocztę za recepisem.

Po dłuższej dyskusyi nad wnioskiem dra Seinfelda o jawne skrutynium, co spowodowało ks. Spisa do wyrażenia obawy terroryzmu ze strony wyborców, uchwalono, iż przy skrutynium mogą być obecni wyborcy, których ilość oznaczy przewodniczący komisyi wyborczej.

Dr. Seinfeld prosi prezydenta, aby wydał rozporządzenie, że 14-dniowy termin reklamacyjny liczy się od dnia 7 b. m., gdyż dopiero z tą chwilą regulamin uzyskuje moc prawną, co może mieć pewien wpływ na zgłaszanie reklamacyj.

P. Friedlein prośbie tej odmawia.

Wkońcu do komisyi reklamacyjnej wybrano następujących radców: dra Rosenblatta, Staniszewskiego, Chylińskiego, Federowicza, Bujwida, Horowitza i Stycznia.

Wobec konserwatywnej większości dr. Bujwid zrzekł się wyboru i w jego miejsce wybrano radcę Kwiatkowskiego.

Prezydent zawiadamia, że wybory przeprowadzi w pierwszej połowie maja.

Z powodu braku kompletu o godz 8 posiedzenie zamknięto.

Z sali sądowej.

Kradzież. Kadencya przysięgłych zakończyła się wczoraj rozprawą przeciw Józefowi Struzikowi, 34-letniemu, kamerdynerowi u hr. Teresy Wodzickiej w Kościelnikach. Prokuratorya państwa oskarżyła Struzika o zbrodnię kradzieży 300 rubli, nadesłanych hr. Wodzickiej z Królestwa. Ponieważ niejednokrotnie już ginęły częściowo lub w całości pieniądze, nadsyłane listownie do Kościelnik, przeto hr. Wodzicka poleciła dnia 5 stycznia z. r. obwinionemu, aby osobiście udał się do Cła na pocztę, tam list z deklarowaną kwotą 300 rubli odebrał i otworzył go w obecności pocztmistrzyni, celem stwierdzenia, czy zawiera pieniądze, czy nie. Struzik polecenia nie spełnił i na pocztę służącego Jana Kozerę posłał.

Posłaniec ten odebrał na poczcie list, zważony przez pocztmistrzynię i wykazujący 26 gramów wagi. Po drodze wstąpił posłaniec do znajomych i tu przeglądali zawartość listu na szybie i przekonali się, że zawiera pieniądze. Kozera oddał list Struzikowi. Później pokazało się, że w liście niema całkiem pieniędzy, tylko pół arkusza papieru, poplamionego atramentem, jakiego używała guwernantka w Kościelnikach. Prokuratorya zarzuciła więc Struzikowi, że on wykradł z listu pieniądze. Obwiniony przeczył temu stanowczo. Ława przysięgłych tylko 7 głosami potwierdziła przedłożone sobie pytanie o zbrodnię kradzieży, zarzuconą Struzikowi, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Prześladowania polityczne. W środę dnia 5 bm. odbyła się w Przemyślu przed sądem powiatowym rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi za przekroczenie z § 491, popełnione rzekomo podczas wyborów w Medenicach. Sąd powołał tylko świadków obciążających, szakali wyborczych Judę i Sische Sternbachów, zaś świadków odwodowych nie powołał wcale. Oskarżonego zastępował adw. dr. Lieberman. Radca sądu Pasławski wydał wyrok, skazujący tow. Witolda Regera na 14 dni aresztu. Tow. dr. Lieberman zgłosił zażalenie nieważności.

Krwawy dramat miłosny. Przed sądem przysięgłych w Przemyślu toczył się dnia 4 bm. proces przeciw czeladnikowi rzeźnickiemu Katyńskiemu, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na szesnastoletniej dziewczynie, Rozalii Finik, zamieszkałej w Niżankowicach. Oskarżonego bronił dr Lieberman.

Katyński zakochał się przed dwoma laty w Finikównej i posiadał jej wzajemność. Stary Finik był stanowczo przeciwny tym miłostkom; dziewczyna po pewnym czasie usłuchała rad ojca i wkrótce ulokowała swoje uczucia w przystojnym panu kapralu z 10 pułku piechoty. Katyński, zrozpaczony, zaklinał często Rózię, by mu była wierną. D. 23 listopada podczas takiej sceny dziewczyna uderzyła swego dawnego kochanka w twarz. Wówczas on rzucił się na nią z nożem w ręku i zadał jej dziewięć głębokich ran w głowę, na szyi i na piersiach. W kilka godzin później odstawili żandarmi Katyńskiego, okutego w kajdany, do więzienia przemyskiego.

Na rozprawie skonstatowali lekarze, że rany, zadane przez K., były niebezpieczne. Zajmującemi były zeznania Rózi, która cudem prawie uniknęła śmierci Na kilkakrotne zapytania przewodniczącego odpowiedziała stanowczo: Żądam ukarania go, nie przebaczam mu!

Po przemówieniu dra Liebermana, który w mistrzowski sposób skreślił psychologię młodego, zrozpaczonego chłopaka — wydali przysięgli werdykt, zaprzeczający winie w kierunku skrytobójczego morderstwa, potwierdzający natomiast winę co do ciężkiego uszkodzenia ciała. Trybunał wymierzył Katyńskiemu trzy lata ciężkiego więzienia.

Rabunkowa gospodarka banmistrza na stacyi kolejowej w Czortkowie. Od szeregu lat banmistrz na stacyi kolejowej w Czortkowie, Filip Pieńczykowski, dopuszczał się jaskrawych nadużyć, malwersacyj i kradzieży na szkodę zarządu kolejowego. Gdy brudne sprawki banmistrza poczęły już przechodzić wszelką miarę, jeden z robotników stacyjnych, murarz Jędrzej Tyrchniewicz, zwrócił pisemnie uwagę naczelnika stacyi w Czortkowie, p. Łysakowskiego, na gospodarkę banmistrza Pieńczykowskiego, przynoszącą ujmę całemu personalowi kolejowemu.

Zamiast wdrożyć śledztwo przeciw banmistrzowi, naczelnik stacyi natychmiast wydalił robotnika Tyrchniewicza, który od 5 lat uczciwie pracował na stacyi i opłacał fundusz prowizyjny. Wtedy skrzywdzony robotnik zażądał energicznie, aby w tej sprawie przeprowadzono dochodzenia. W tym celu zjechał do Czortkowa kontrolor stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, p. Gerstman, przed którym Pieńczykowski wypierał się zarzuconych mu zbrodni. Ostatecznie dyrekcya kolejowa poleciła banmistrzowi wnieść przeciw Tyrchniewiczowi skargę sądową o oszczerstwo z § 487 u. k., wyraźnie zaznaczając, że jeśli sąd uwolni robotnika od oskarżenia, wówczas Pieńczykowski uznany zostanie za defraudanta.

Dnia 22 z. m. przed sądem powiatowym w Czortkowie rozpoczęła się przeciw Tyrchniewiczowi rozprawa karna, która trwała 4 dni i zakończyła się zupełnem uwolnieniem oskarżonego, gdyż 24 świadków zeznało pod przysięgą, że banmistrz Pieńczykowski rzeczywiście dopuszczał się zarzuconych mu przez Tyrchniewicza kradzieży na szkodę zarządu kolejowego. Sąd skazał defraudanta na ponoszenie kosztów sporu i zapłacenie odszkodowania pokrzywdzonemu robotnikowi.

Dziwnem jest jednak, że banmistrz Pieńczykowski do tej chwili nie został zasuspendowany i pozostaje na stanowisku, którego tak nadużywa!

Rada państwa.

Wiedeń, 7 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Dyskusya budżetowa.

Szef sekcyi **Wolf** przyznaje, że ustawa o kasach chorych nie jest wolną od zarzutów, należy jednak uwzględnić, że instytucye te są stosunkowo młode. Co się tyczy zarzutu, że koszta administracyi zakładów ubezpieczeń od wypadków są zbyt wysokie, to wynoszą one przeciętnie 12 prc. wkładek, a tylko we Lwowie i Pradze więcej. Należy jednak uwzględnić ogromny kompleks zakładów przemysłowych i rolniczych, na które się te zakłady rozciągają, i zważyć, że służba inkasso wynosi około 20 milionów koron, a rocznie wypłaca się odszkodowania około w 20.000 wypadkach. Wkońcu należy jeszcze zważyć, że statystyczne prace tych zakładów przybierają ogromne rozmiary. Uwzględniwszy te wszystkie czynniki, okaże się, że koszta administracyjne nie są zbyt wysokie i w razie centralizacyi nie byłyby niższe. Strony finansowej tych instytucyj nie można nazwać korzystną.

Na Bukowinie zostanie wkrótce założona ekspożytura lwowskiego zakładu ubezpieczenia od wypadków.

Co się tyczy ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oświadcza, że jest upoważniony do oświadczenia, iż dotyczące roboty przedwstępne idą raźno naprzód i prawdopodobnie wkrótce będą ogłoszone.

Po mowie referenta barona **Morseya** przyjęto ten tytuł.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Izba przystąpiła do obrad nad sprawozdaniem komisyi dla stanu wyjątkowego w Tryeście.

Referent poseł dr **Fuchs** w kilku słowach prosi o przyjęcie wniosków komisyi.

Referent mniejszości tow. poseł dr **Ellenbogen** w uzasadnieniu swego wniosku oświadcza, że sprawozdanie referenta jest właściwie dowodem, że ogłoszenie stanu wyjątkowego w Tryeście nie było uzasadnione i był to niesłychanie lekkomyślny krok ze strony rządu. Mówca krytykuje w ostrych słowach czynność komisyi, a szczególnie zachowanie się referenta, który do swego sprawozdania przyjął za podstawę sprawozdanie rządowe. Mówca czyni sprawozdaniu zarzut, że stanęło po stronie Lloydu i zwala całą winę na robotników. Także rząd stanął po stronie Lloydu, albowiem dostarczył towarzystwu maszynistów, zamiast użyć ich w służbie rządowej, a to było niewłaściwe postąpienie. — Mówca wskazuje na liczne braki w sprawozdaniu referenta i oświadcza, że nie przedstawił żadnego faktu, któryby udowadniał twierdzenie jego o istnieniu jakiejś niebezpiecznej organizacyi. Dalej wskazuje na prawo parlamentu powzięcia uchwał w sprawie ogłoszenia stanu wyjątkowego i kończy głośnym apelem do wszystkich stronnictw Izby, aby głosowały za natychmiastowem zniesieniem stanu wyjątkowego i nie przyjęły sprawozdania komisyi do wiadomości. (Oklaski).

Drugi sprawozdawca mniejszości poseł **Spincic** oświadcza, że wprawdzie niema powodu najmniejszego do wzięcia w obronę rządu i szczególnie organów jego w Tryeście, jednakże na podstawie otrzymanych doniesień nabrał przekonania, że szczególnie wojsko okazało wielką cierpliwość i że dopiero w najkrytyczniejszej chwili było zmuszone do zrobienia użytku z broni, dalej że z powodu panującej paniki i wielkiego wzburzenia w Tryeście ogłoszenie stanu wyjątkowego było koniecznem, aby przeszkodzić wielkiemu nieszczęściu. Przez to jednak mówca wcale nie chce twierdzić, że władza, jakoteż dyrekcya Lloydu, są wolne od błędów. Przeciwnie, dyrekcya Lloydu zawiniła, że nie uwzględniła prędzej życzeń palaczy i rząd zawinił, że nie pośredniczył na czas. Koniecznem jest, aby pomyślano o środkach, któreby w przyszłości przeszkodziły powtórzeniu się podobnie smutnych zajść. Mówca stawia cały szereg wniosków, domagających się zmiany systemu urzędowego w Tryeście.

Poseł Hortis w dłuższym wywodzie opisuje zajścia w Tryeście i polemizuje z referentem komisyi, powołując się na zeznania świadków naocznych. Mowca byłby za powołaniem najważniejszych świadków do Wiednia i za wysłaniem osobnej komisyi do Tryestu dla stwierdzenia całej prawdy. Ponieważ organa egzekutywne nie są wolne od błędów, jest obowiązkiem parlamentu sprawę tę dokładnie rozważyć, a nie przechodzić nad nią do porządku dziennego. Mowca zarzuca policyi i wojsku brutalność, przyczem przyznaje jednak, że niektórzy oficerowie odznaczyli się cierpliwością. Nie można pochwalić ogłoszenia stanu wyjątkowego w chwili, kiedy już wszystko było uspokojone i nie wydarzył się żaden wypadek rabunku. Tam, gdzie rzeczywiście zaszły rabunki, policya nie spełniła swego zadania. Niszczenie latarń gazowych trwało przeszło dwie godziny, a policya, chociaż była o tem telefonicznie zawiadomioną, nie zjawiła się nawet na miejscu wypadku. Dalsze zatrzymanie stanu wyjątkowego w Tryeście nie da się w żaden sposób usprawiedliwić i mowca apeluje do wszystkich wolnomyślnych stronnictw, aby głosowały za jego zniesieniem.

Na tem o godz. 7 wieczór obrady przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne w piątek o godz. 10 rano.

Wiedeń, 7 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 10 min. 30 przed południem. Prezydent poświęca wspomnienie pośmiertne ś. p. posłowi Kurzowi. Izba powstała na znak żałoby. Poseł Krempa i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie postępowania notaryusza w Czarnym Dunajcu.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zabrał głos poseł tow. **Schuhmeier**, który przypomina, że za kilka dni przypadnie znów rocznica walk marcowych z r. 1848; dziś należałoby znów staczać takie same walki, by zdobyć prawa polityczne dla ludu i odeprzeć zapędy reakcyi policyjnej i biurokratycznej.

Administracya austryacka jest przestarzałą i złą. Wszędzie widzieć można tylko kłamstwa. Mówi się, że na polu ochrony robotników bardzo wiele się zrobiło, tymczasem w Galicyi fabrykanci żalą się nawet wtedy, jeżeli inspektor przemysłowy odważy się nalegać na wykonywanie ustawy przemysłowej. Mówca omawiał następnie bardzo obszernie zajścia w Tryeście i udowodnił, że raporty policyjne są zupełnie kłamliwe. Ci, którzy w Tryeście na ulicy wołali: morderca — nie mieli na myśli wojska, lecz nieudolnego namiestnika hr. Goëssa. Podczas rozruchów nie zdarzył się ani jeden wypadek rabunku lub kradzieży! Mówca oświadcza się za przesłuchaniem świadków naocznych z Tryestu, jak to wniósł poseł Hortis. Apeluje do Izby, by odrzuciła wnioski referenta Fuchsa. Komisya nie powinna w tym wypadku kryć nadużyć rządu.

Prezydent **Vetter** przywołuje mówcę do porządku za ataki na namiestnika hr. Goëssa.

Dr **Körber** „odpiera“ najpierw zarzuty poprzednich mówców i konstatuje, że tylko 30 marynarzy zostało oddanych do dyspozycyi Lloydu bez wiedzy rządu, a to celem utrzymania służby pocztowej między Dalmacyą a Wschodem. Władze cywilne działały „uspokajająco“. Szczególnie namiestnik „położył wielkie zasługi około dojścia do skutku sądu rozjemczego“. Normalny garnizon wystarcza przy zwykłych stosunkach w Tryeście. Minister przedstawia jeszcze raz zajścia w d. 13, 14 i 15 lutego i stwierdza, że w pierwszych dniach były tylko demonstracye robotnicze, następnych dni miało się już jednak do czynienia z ekscesami, wywołanymi przez żywioły bardzo niebezpieczne. Ekscesy miały wręcz charakter buntu. Żołnierze i policyanci stali przez godzinę i byli prowokowani, lecz czekali; dopiero później, gdy innego środka już nie mieli, chwycili się użycia broni. (Żywe protesty i wrzawa u socyalistów).

Prezydent przywołuje dwukrotnie posła tow. **Elderscha** do porządku.

Dr. **Körber** odczytuje szereg zeznań najpoważniejszych obywateli (policyantów?) tryesteńs ich, z których wynika, że ekscesy miały charakter „anarchistyczny i rewolucyjny.“

Dalej polemizuje z twierdzeniem posła Hortisa, że straż bezpieczeństwa używała dnia 13 lutego broni i zaprzecza, jakoby nadpor. Köppel zranił kobietę. Ogółem zginęło 10 osób i 29 odniosło mniej ciężkie skaleczenia(?), z których dwie osoby zmarły; nie komenderowano „Schnellfeuer“ i nie zabito żadnej kobiety. Wojsko nie atakowało niosących trupy. Dnia 14 i 15 lutego ekscedenci zebrali się na naradę, aby wystąpić przeciwko tym zarządzeniom, które wydano dla ochrony bezpieczeństwa ludności.

Nie można zarządzeń tych znosić, nim żywioły niebezpieczne, które wywołały te zajścia, nie przyjdą do zupełnej świadomości, że potęga władzy jest większa, aniżeli ich chęć do zbrodni. (Protesty na ławach socyalistycznych). Skoro tylko ludność będzie miała uczucie, że rzeczywiście nastąpiło uspokojenie, nastąpi zniesienie stanu wyjątkowego.

Poseł **Schlegel** polemizuje z mówcami socyalistycznymi i bierze w obronę referenta. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nikt z większości nie zdecyduje się obejmować referatów.

Na wniosek posła **Gniewosza** (Koło polskie!!) dyskusyę zamknięto i wybrano mów-

ców generalnych: (contra) posła **Ofnera**, (pro) posła **Derschattę**.

Po przemówieniach mówców generalnych zabierali głos jeszcze raz posłowie: **Spincicz** i tow. **Ellenbogen**, jako sprawozdawcy wniosków mniejszości, apelując do Izby, by wnioski te przyjęła.

Referent większości poseł **Fuchs** prosi o przyjęcie wniosków komisyi.

Poseł **Wolf** wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby udzielił dostatecznego wsparcia urzędnikowi pocztowemu, rannemu podczas rozruchów w Tryeście.

Poseł tow. **Ellenbogen** wnosi rezolucyę, żądającą natychmiastowego zniesienia sądów doraźnych i usunięcia namiestnika Goëssa.

Przystąpiono do głosowania, które na wniosek posła tow. **Seitza** odbywało się imiennie.

W głosowaniu odrzucono wniosek posła Ellenbogena, odmawiający przyjęcia do wiadomości zarządzenia stanu wyjątkowego w Tryeście — **183** przeciw **76** głosom. Natomiast uchwalono wniosek komisyi, przyjmujący zarządzenie władz do wiadomości Wota mniejszości posła Hortisa i tow. Ellenbogena odrzucono; natomiast uchwalono wniosek komisyi, wzywający rząd, aby zniósł stan wyjątkowy, skoro pozwolą na to stosunki. Odrzucono również rezolucyę posła Ellenbogena, przyjęto zaś rezolucyę posła Wolfa.

Dyskusya budżetowa.

Poseł **Lemisch** referuje o „Drogach wodnych.“

Następnie zabrał głos poseł **Kaftan**.

Posiedzenie trwa dalej.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 7 marca. Subkomitet dla handlu terminowego zbożem uchwalił wczoraj 5 głosami przeciw 2 przyjąć nowe przedłożenie referenta za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Praga, 7 marca. Wczoraj w nocy zmarł poseł młodoczeski Kurz.

Wiedeń, 7 marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla nietykalności poselskiej, na którem w myśl wniosku ref. posła Jabłońskiego uchwalono wydać sądowi wiedeńskiemu posła Breitera, którego zaskarżył o obrazę br. Kalbermatten z Unio catholica. Następnie obradowano nad trzema żądaniami sądu kraj. we Lwowie również o wydanie posła Breitera. W 2 wypadkach w myśl wniosku posła Breitera uchwalono wydanie, zaś w 3 wypadku odroczono głosowanie.

Wiedeń, 7 marca. Poseł Holanszky wystąpił z klubu młodoczeskiego z powodu, że młodoczesi zwalczali kandydaturę jego do Izby handlowej w Budziejowicach.

Telegraf i telefon.

Znowu pożar w Borysławiu.

Lwów, 7 marca. Z Borysławia donoszą do dzienników lwowskich: Dziś w nocy spłonęły dwa wybuchowe szyby w kopalniach Męcińskiego i Mac Garveya. Ogień wszczął się w zbiornikach ropy. Zdaje się, że ogień był podłożony. Z ludzi nikt nie odniósł obrażenia. Z obu szybów biją dotąd co 3 godziny w górę płonące fontanny wysokości 30 metrów. Szyby te leżą na tak zw. Potoku w pobliżu grecko-kat. cerkwi. Z powodu, że wiatr zachodni pędzi iskry na miasto, panuje silne zaniepokojenie. Płonące szyby należą do najwydatniejszych, dają bowiem 6—7 cystern ropy dziennie.

Z uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń, 7 marca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta historyi nowożytnej na uniwersytecie lwowskim, dra Szymona Aszkenazego, nadzwyczajnym profesorem.

Kronika prowincyonalna.

Rzeszów, 7 marca. Onegdaj wydobyto z piasku, rozciągającego się szerokim pasem na prawym brzegu Wisłoki, zwłoki człowieka dobrze zachowane. W zwłokach rozpoznano Wojciecha Rzepkę, który drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia wyszedłszy nad Wisłokę, aby zaczerpnąć z niej wody, znikł bez śladu.

Lwów, 7 marca. Z Nadwórny donoszą: We wsi Wołosowie popełnił onegdaj zabójstwo na karczmarzu Eisigu 19-letni Teodor Opejruk, który stanął w obronie swego ojca, Mikołaja. Ojca jego pobili karczmarze, a on przyszedł później na pomoc.

Lwów, 7 marca. Z Kołomyi donoszą, że wczoraj uciekł z więzienia Jan Letki, skazany na karę śmierci za zamordowanie małżonków Bojczuków. Letki ucieka z więzienia już po raz trzeci.

Ośmiogodzinny czas pracy w kopalniach morawsko-ostrawskiego zagłębia.

Morawska Ostrawa, 7 marca. Wczoraj rano pojawiły się na murach budynków kopalń Rotszylda plakaty w języku polskim, czeskim i niemieckim, podające do wiadomości, że już z dniem 1 kwietnia będzie zaprowadzone „ze względów technicznych“, skrócenie czasu pracy, uchwalone przez parlament od 1 lipca 1902. Odezwa oznajmia, że robotnicy kopalniani podzieleni zostaną na 3 szychty: ranną, popołudniową i nocną. Zjazd szychty rannej rozpocznie się o 6 rano, popołudniowej o 2 popołudniu, nocnej o 10 wieczór.

U robotników zajętych nad ziemią nie nastąpi żadna zmiana w dotychczasowym rozkładzie szycht.

Odezwa oznajmia w końcu, że z powodu skrócenia szycht nie nastąpi żadna zmiana płac.

Wybory do izb handlowych.

Liberzec, 7 marca. Przy wyborach do Izby handlowej zwyciężyła znaczną większością cała lista niemiecko-liberalna przeciw Czechom i wszechniemcom.

Choroba tow. posła Pernerstorfera.

Wiedeń, 7 marca. W chorobie tow. Pernerstorfera, który przed tygodniem zasłabł na przedstawieniu w teatrze i musiał być przewiezionym do domu, nie zaszła dotąd zmiana na lepsze. Lekarze zapewniają, że wszelkie niebezpieczeństwo jest wykluczone. Tow. Pernerstorfer, który obecnie nie opuszcza łóżka, będzie musiał przez kilka tygodni przestrzegać absolutny spokój, zanim się poświęci znowu pracy parlamentarnej i partyjnej.

Zmiana poselstwa w Waszyngtonie na ambasadę.

Wiedeń, 7 marca. „Fremdenblatt“ donosi, że do wspólnego budżetu na rok 1903 wstawioną zostanie suma na koszta zamiany austro-węgierskiego poselstwa w Waszyngtonie na ambasadę.

Zamknięcie uniwersytetu w Odessie.

Lwów, 7 marca. Z Odessy nadeszła tu wiadomość, że tamtejszy uniwersytet zamknięto. 40 studentów miano aresztować.

Po manifestacyi w Moskwie.

Moskwa, 7 marca. W pismach moskiewskich ogłoszono listę 236 osób obojga płci, które na podstawie obostrzeń administracyjnych, związanych z małym stanem oblężenia, skazano na karę od tygodnia do 3 miesięcy aresztu policyjnego, ponieważ w dniu 22 i 23 lutego podczas zaburzeń akademickich pragnęły owe osoby dostać się do dzielnicy, w której znajduje się uniwersytet, a którą odcięto od reszty miasta kordonem policyjnym. Przy tej okazyi „niepokoiły“ one, jak opiewają motywy wyroku, organy policyjne dysputami i zapytaniami.

Rewizya procesu wrzesińskiego.

Poznań, 7 marca. Wyrok sądu gnieźnieńskiego w sprawie wrzesińskiej rozpatrywany będzie przez trybunał rzeszy w Lipsku dnia 12 kwietnia.

Walka o lichwę zbożową.

Berlin, 7 marca. Komisya dla taryfy celnej przyjęła według przedłożenia rządowego cło 2 marki na nasiona trawy, zaś odrzuciła wniosek posła Wangenheima, aby cło podnieść na 10 m. i wniosek lewicy o zupełne zniesienie cła. Poseł Herold wnosi, aby na kartofle od połowy lutego do końca lipca wyznaczyć cło na 2·5 m., a zresztą uwolnić od cła. Po dłuższej dyskusyi, w której sekretarz stanu hr. Posadowsky zwalczał ten wniosek, komisya go przyjęła. Buraki cukrowe świeże i świeżą cykoryę uwolniono w myśl przedłożenia od cła, zaś na buraki suszone nałożono cło 1 m., a na cykoryę suszoną 2 m. Wkońcu komisya uchwaliła na następnem, dzisiejszem, posiedzeniu powziąć uchwałę co do wniosku hr. Kanitza, aby członkowie komisyi otrzymywali dyety. Przewodniczący komisyi zawiadomił, że w sprawie tej toczą się rokowania.

Walka o powszechne prawo wyborcze.

Bruksela, 7 marca. Uczestnicy zgromadzenia, w którem wzięło udział wielu socyalistycznych i liberalnych deputowanych, wysłali do króla telegram, który brzmi: „2.500 obywateli i robotników zwraca uwagę króla na powagę manifestacyi za powszechnem prawem głosowania i prosi go, aby użył swego wpływu w tej mierze, by rozwiązanie kwestyi wyborczej nastąpiło jak najrychlej na drodze pokojowej“. Po zgromadzeniu uczestnicy przeciągali demonstracyjnie przez miasto.

Niepokoje w Turcyi.

Paryż, 7 marca. Agencya Havasa donosi z Aten, że rząd grecki zakazał wywozu broni i amunicyi przez granicę turecką. Dzienniki tłumaczą, że zarządzenie to skierowane jest przeciw agitacyi w Macedonii.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 7 marca. W Izbie gmin Brodrick na zapytanie, ilu Burów stoi jeszcze pod bronią oświadczył, że z powodu wielkiej przestrzeni, na której Burowie operują, obliczenie ich jest bardzo trudne. Liczba wziętych do niewoli Burów od listopada wykazuje, że ówczesne obliczenie było sangwinistycznem. Sekretarz dlatego nie może bez poprzedniego zasięgnięcia informacyj liczby ich oszacować.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność kaflarze! W niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w lokalu Stow. kaflarzy (ul. Nad Wisłą 4) Zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Znaczenie i cel organizacyi zawodowej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412